

W jednym ze swoich wierszy Andrzej Bursa proponuje, aby się zabawić i podstawić staruszkowi nogę. Zasady gry są następujące. Zły uczynek - aniołek znajdujący się obok spuszcza główkę, dobry - główkę podnosi. Proponuję eksperyment. Pomyślmy istotę jeszcze bardziej bezbronną i bezradną od schorowanego staruszka, i dajmy już staruszkowi spokój...

### **Aniołek spuszcza główkę**

Dziecko. Daria pierwsze cztery lata swojego życia spędziła w zakładzie karnym w Krzywańcu. Nie wiedziała, że poza więziennymi kratami jest jeszcze jakiś świat, no chyba, że w telewizorze. W nocy sen przerywał jej strażnik, który co godzinę świecił latarką po oczach. – W zakładach karnych dla matki z dzieckiem celi się nie zamyka, na wypadek, gdyby dzieci chciały się wysikać – tłumaczy ciocia Teresa. Dlatego przebywających w zakładzie trzeba ciągle liczyć.

### **Aniołek podnosi główkę**

Kim jest ciocia Teresa? – Ciociu, możemy na podwórko?! – roześmiana sześciolatka wbiega do pokoju. Tłumaczy, że chce na huśtawkę. – Nie, bo się zgrzejecie, a dopiero co byliście chore – mówi ciocia, a zawiedziona dziewczynka kombinuje. – A do piaskownicy? – No, do piaskownicy możecie. – Jest! – cieszy się... Daria. – Słodki drań – Teresa nazywa ją pieśczośliwie. – To zaskakujące, jak dzieci które czują się bezpieczne i którym okazuje się miłość, szybko się zmieniają – cieszy się.

Ciocia Teresa i wujek Witek prowadzą niespokrewnioną rodzinę zastępczą. Mieszkają w Chełmie Śląskim, w dość ładnej okolicy. Mają dość ładny dom, dwa na pewno ładne psy – pieśczochoy i kota. Mają także córkę – szesnastoletnią Roksanę, wraz z którą podjęli decyzję o założeniu rodziny zastępczej. – Nie, to na pewno nie przez serial, który leci w telewizji. Zwyczajnie. Postanowiliśmy, że trzeba pomóc – twierdzą zgodnie.

- Oczywiście, mieliśmy obawy. Że dziecko będzie płakać, że się nie przyzwyczai, nie mogłam spać w nocy – wspomina Teresa. Jednak Daria przespala pierwszą noc, a potem było już tylko lepiej. – Sporo zrobiło zmęczenie. Do Zielonej Góry, skąd odbieraliśmy dziewczynkę, jest przecież kawał drogi. A dla tej małej to była przecież przygoda życia – wspomina Teresa, wujek Witek wtóruje: - Ona nie wiedziała, że samochody mogą jeździć, bo znała je z obrazków. A jak kurki zauważyła, krowy, to chciała się zatrzymać – śmieje się. – Mamy taką jabłonkę koło domu, to jak Daria zobaczyła, że tam naprawdę wyrastają jabłka, to była w szoku. Dziecko znało jabłka tylko z czytanek – mówi Teresa.

### **Aniołek spuszcza główkę**

W lutym w ich domu zamieszkała jeszcze sześciolatka Weronika. – Prawie siwych włosów dostaliśmy – wspominają – Matko Bosko! Dziecko nam się zgubiło. Okazało się, że gdy wyszli z domu, Weronika po prostu odeszła. – Ona nie zdawała sobie sprawy, że ktoś się o nią może martwić, że tak nie wolno – tłumaczy wujek Witek.

Ten rok będzie decydujący, czy sześciolatka pójdzie za rok do pierwszej klasy, czy nie. – Weronika ma jednak wciąż spore braki. Jak do nas trafiła, zupełnie nie wiedziała, jak się żyje. Daria miała świadomość, że trzeba się umyć, zjeść, czy sprzątnąć, Weronika takich zasad nie znała – wspomina Witek. Przy okazji.

Czy jest zwolennikiem szkoły podstawowej dla sześciolatków? Zdecydowanie nie. – To odbieranie dzieciństwa – uważa wujek.

### **Aniołek podnosi główkę**

Na szczęście dzieci od razu się polubiły. Jak twierdzą ciocia z wujkiem, dziewczynki mają na siebie dobry wpływ. Weronika bardzo szybko się rozwija. – Nasi znajomi, którzy widzieli dziewczynkę tuż po tym, jak do nas trafiła i dwa miesiące później, stwierdzili, że to jest zupełnie inne dziecko – mówi ciocia Teresa.

Mają swoją receptę na relacje z rodzicami biologicznymi dzieci. – Przede wszystkim nie zabraniać kontaktu z dzieckiem. Mama Darii jest u nas raz w miesiącu – zdradza Teresa. Po drugie: wyrozumiałość. – To są tylko ludzie. Mogło im się coś nie udać, każdemu może się chyba powinąć noga?

### **Aniołek spuszcza główkę i podnosi główkę**

Pogotowie rodzinne. „Rodzaj zawodowej krótkoterminowej opieki zastępczej. Umieszcza się w niej dzieci w sytuacji natychmiastowej konieczności odizolowania ich od środowiska rodzinnego” – informuje biuletyn informacji publicznej. Interwencje, w wyniku których dzieci trafiają do pogotowia, podejmowane są wówczas, gdy owo środowisko zagraża „zdrowiu, życiu oraz prawidłowemu wychowaniu” dziecka. Czas przebywania w takiej placówce to 12 miesięcy, w wyjątkowych sytuacjach – 15.

Teresa. „Osobowość: Ta, co niesie dobrą gwiazdę. Aktywność: Szeroka działalność na wielu polach, zdyscyplinowana, z poczuciem etyki zawodowej. Strażniczka domowego ogniska, cudowna matka. Podsumowanie: To imię niesie w sobie wielką moc, miłość, ogromne możliwości” – czytam w imienniku. Taka zresztą jest też nasza kolejna bohaterka - Teresa z pogotowia rodzinnego w Ścierniach. Matka Teresa ze Ścierni, jak nazywają ją dzieci.

Mąż pani Teresy, Henryk, przeszedł skomplikowaną operację serca. Jest też po udarze. – Dostałem drugie życie, to trzeba się odwdziżyć Bogu – mówi starszy Pan siedzący na krześle ogrodowym. Po naszym przyjeździe jako pierwszy „dzień dobry” krzyknął blondynek Dawid. – A wiecie, że on już nie mówi: gdzie, tylko kaj? – jak o swoim sukcesie opowiada Henryk.

- Zbudowałem im piaskownicę, o, tam jest – wskazuje Henryk. – A tam będzie plastikowo zjeżdżalnia. Mają czworo swoich biologicznych dzieci, ale już „odchowane”. Z kolei przez ich pogotowie przewinęło się już siedmioro. – Bez dzieci byłaby nuda – mówi Henryk. Małżeństwo jest zgodne, że swoją misję będą prowadzić tak długo, jak pozwoli im na to zdrowie.

Andrzej Bursa, *Z zabaw i gier dziecięcych*

[...]

potem idź spać

przyśni ci się aniołek albo diabełek

jak aniołek wygrałeś

jak diabełek przegrałeś

[...]

Dominik Łaciak

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

decKster, dodano 07.10.2009 08:46

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).